



Porządek nabożeństw

w niedzielę dn. 24 X. 37. r.

Godz. 7 $\frac{1}{4}$ Prymaria Ks. A. Knaś, nauka Ks. L. Stasiński. Godz. 9 Msza św. dla wojska Ks. Prob. Zawadzki. Nauka Ks. A. Knaś Godz. 10 Msza św. szkolna z nauką Ks. Prob. Zawadzki. Godz. 11. Suma Ks. Stasiński. Kazanie Ks. Prob. Zawadzki.

Tacka niedzielna przeznaczona jest na misje.

Święto Chrystusa Króla.

Dnia 31 października przypada droga i wielka uroczystość dla każdego katolika „święto Chrystusa Króla”. Aby jak najgodniej przygotować się do tego święta w czwartek, piątek i sobotę przed d. 31. X. będą głoszone kazania na nabożeństwach różańcowych, i w tych dniach kapłani będą spowiadać. Zachęcam najgoręcej, aby jak największa liczba katolików przystąpiła do sakramentu pokuty. W sobotę po nabożeństwie różańcowym odbędzie się procesja z Najśw. Sakramentem nokoło kościoła.

W niedzielę na prymarii odbędzie się Komunia św. generalna. Suma będzie o godz. 10 rano — po sumie zaś z naszej prastarej świątyni wyruszy uroczysty pochód, który przejdzie przez ulice śródmieścia, zatrzyma się przy nowej figurze N. Marii Panny dla jej poświęcenia, poczem wróci do kościoła.

Dnia 8 listopada w kinie Apollo odbędzie się uroczysta akademie ku czci Chrystusa Króla.

Dzień Zaduszny.

Zbliża się dzień Wszystkich Świętych, a po nim „Dzień Zaduszny”, dzień gorącej modlitwy za najdroższych zmarłych naszych. Wyczekują na prośby nasze do Boga rodzice nasi, bracia i siostry wołają do nas: „zmiłujcie się wy nad nami, zmiłujcie się — przynajmniej wy przyjaciele moi”.

Modlmy się w tym dniu gorąco za zmarłych naszych.

Ks. M. Z.

Ofiary na kościół św. Tomasza złożyli

Józef Czerny 10 zł. Franciszek Przybylski 20 zł. Cech szewski 15. Poniewierscy 10 zł. Szymiarowski 1 zł 50 gr. M. Jędraszek 5 zł. Hajkiewicz 5 zł. Żywy Różaniec 10 zł. Jan Sadkowski 5 zł. Radziszewska 1 zł. Młynarski 1 zł. H. Chwastek 3 zł. Fr. Ciołek - Żelichowska 10 zł. Bezimiennie 10 zł. J. Jaguszak 5 zł. Stefan Madejski 2 zł.

Razem 114 zł 50 gr.

Na dom katolicki złożyli ofiary

Sędzia Kowalczewski 20 zł. Poniewierscy 20 zł. Młynarski 5 zł. Hel. Chwastek 2 zł.

Razem 47 zł.

Na organy

Młynarski 2 zł.

Ks. M. Zawadzki Proboszcz.

Ruch w parafii.

Zapowiedzi przedślubne.

Bolesław - Piotr Ciołek z Janiną Cichecką. Antoni Marcinek z Heleną-Jadwigą Sierpińską. Kazimierz Przybyła ze Stanisławą Łazarską. Bolesław Szymczyk z Anielą Sosinowską. Bolesław Radiusz z Bronisławą Kaszówną. Zygmunt Kania z Marią Całkówną. Jan Puchalski z Zofią Celuchówną. Eugeniusz Sobczyk z Antoniną Nawronek. Jan Sochacki z Teresą-Zofią Łebską. Marian - Władysław Janusz z Eugenią Kowacką.

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Włodzimierz - Stefan Pacuła. Alicja - Władysława Kościelna. Krysztyna - Marta Hagno. Jerzy - Stanisław Jaworski. Anna - Maria Piotrowska. Jolanta Kamińska. Włodzimierz - Bolesław Pawlik.

Związek małżeński zawarli.

Andrzej Pietrzyk z Joanną Wincierz. Stanisław Perczyński ze Stanisławą Chruściel. Stanisław - Konstanty Piętak ze Stefanią Słabosz. Józef Konecki z Leokadią - Aleksandrą Sęk. Feliks Terpiez z Marianną Zynek. Wincenty Synowiec z Władysławą Żak. Czesław Solipiwo ze Stefanią Kubanek. Czesław Otrębski z Haliną Flanczowską. Bolesław Mogiła z Zofią Dudkiewicz. Szczepan Gola z Marianną Wieczorek.

Szczęść Bożel

Odeszli do wieczności.

Ś. p. Agata Mroczkowska, lat 80. Józefa Jędrzejewska, lat 66. Bronisława - Franciszka Zdebel. Cecylia Witkowska, lat 19. Janina Gacek, lat 10. Adam Banaszkiwicz, lat 72.

Wieczne odpoczywanie.

Zebrań.

Po sumie zgromadzenie III Zakonu. We wtorek 26 października po nabożeństwie różańcowym zebranie K. S. M. Męskiej.

Garść myśli z racji „Tygodnia miłosierdzia”.

Przed siedmiu laty liczono na całym świecie 15 milionów bezrobotnych, przed pięciu laty już 30 milionów, co wraz z rodzinami daje conajmniej 120 milionów ludzi pogrążonych w skrajnym niedostatku. I w tym roku liczba bezrobotnych nie jest wcale mniejsza.

W grudniu roku 1931 w Polsce było zarejestrowanych 312 tysięcy 487 bezrobotnych. Przeszło przeto milion ludzi pozostaje na opiece

państwa i społeczeństwa. Kilkaset tysięcy ludzi zdolnych i chętnych do pracy daremnie całymi latami czeka na otrzymanie pracy. Bezrobocie zaciążyło nad organizmem państwowym niby okropna zhora, tamująca zdrowie, normalne życie. Długie bezrobocie jest przyczyną, że w setkach tysięcy rodzin polskich nie ma chleba, tłuszczu, mydła, opału, bielizny, ubrania, nie ma radości i ciepła rodzinnego, nie ma

niedzieli, nie ma nawet pacierza. Panuje tam ciągły smutek i troska o jutro.

A co się dzieje w duszy bezrobotnych? Dusza bezrobotnego jest „spustoszona spustoszeniem wielkim”. Oto po przespanej, raczej przeleżanej nocy w ciemnej i dusznej izdebce wychodzi rano na ulicę z ciągłą nadzieją, że może mu się dziś słońce uśmiechnie i znajdzie jakąś dorywczą pracę. Idzie ulicą i widzi wspaniałe, piękne wystawy sklepowe, za którymi dostrzega wędliny, pieczywo, a on taki głodny; widzi ubrania, buty, a on prawie boso i w łachmanach; widzi ludzi spieszących do biura, fabryk, do pracy, a on bez zajęcia; widzi śniące limuzyny, auta, taksówki z roześmianymi, rozpartymi pasażerami, a on się ledwo na chwiejnych nogach trzyma; widzi elegancko ubranych panów, z przepychem wystrojone panie o wieczornej porze wstępujących do kin, restauracji, cukierni, a on taki obcy, nieznan, zgarbiony, upokorzony. Wyczerpany wraca do domu, często nory i przechodzi obok wspaniałych olbrzymich domów, will, gdzie obszerne kilkupokojowe mieszkanie zajmują bezdzietne małżeństwa lub nieliczne rodziny.

Czy można się dziwić, że dusza bezrobotnego często staje się dzika, mściwa, występna, rewolucyjna?

Najbardziej swoją niedolę odczuwają bezrobotne rodziny, które mają dzieci.

Oto co pisze bezrobotny robotnik z Sosnowca. „Nieraz z żoną patrząc na te nasze dzieci łaknące chleba, zalewamy się serdecznymi łzami, czegomyś to doczekali... Dzieci widząc, że my płacemy, powłazą do łóżka i też płaczą aż się głodne pośpią”. (Pamiętnik bezrobotnych str. 316).

A inny bezrobotny także z Sosnowca tak opisuje swe dzieci, spędzające większość dnia w łóżku, dla braku ubrania. „Gdy mnie ujrzą wchodzącego i mówiącego chleb, to na gwałt wyskakują z łóżka i pędzą do mnie, niczem najbardziej zgłodniałe wilki na widok owcy. Obstąpią mnie w koło i wprost rwą kawałkami chleba, nie dają nawet mnie, jako ojcu, podzielić ich.. Nieraz żona i ja, mimo, że jesteśmy bardzo głodni nie skosztujemy ani kawałka chleba, gdyż one by w mgnieniu oka nietyle zjadły... Trudno, żeby się kłedy kasza dobrze ugotowała, bo dzieci nie mogą się doczekać i nie dają odporu, tylko żeby im dać

jeść, Żona, rada nierada, wystawia gorący garnek z nieugotowaną kaszą na podłogę i nie rozlewa już po miseczkach, bo by się mogło z łyżką zniszczyć lub narobić awantur o nierówny podział. Dzieci obiadują z boku garnek na ziemi — wyścigują jedną przed drugie jak prosiątka — jedzą a raczej chłapią krupnik... O ile żonie wcześniej uda się — co kaszy ulać dla nas — to się oboje poślimy i zagrzejemy, o ile nie — to się musimy obejść smakiem”. (P. B. s. 315,16).

Wiele dzieci u nas w Będzinie idzie do szkoły bardzo często bez śniadania i nie tyle nauka ile nadzieja dostania śniadania w szkole jest bodźcem do uczęszczania na lekcje.

Młodzież w wieku pozaszkolnym jest mocno przez starsze pokolenie krytykowana. Trzeba wiedzieć, że na jej „haharstwo”, niemoralność w dużej mierze wpłynęło złe odżywianie, lenistwo, przymusowa bezczynność, ciasnota mieszkaniowa wskutek licznych sublokatorów, drobne kradzieże „na swoją rękę”, aby przyjść rodzicom z pomocą i wiele, wiele innych.

Warunki mieszkaniowe ludzi biednych są okropne. Znam te rzeczy z kołedy i odwiedzin chorych. Mieszkania są ciemne, niskie, ciasne, zarobaczone, odrapane, bez większych podwórek, bez zieleni, w ciągłym kurzu i dymie. I bardzo często w takich małych izdebkach mieszkają jeszcze sublokatorzy, którzy opłacają mieszkanie gospodarzom. Trudno się dziwić, że mieszkańcy takich mieszkań są wynędzniali, bladzi, chorowici, przygnębieni, rozgoryczeni, zniechęceni do życia.

Z nędzą materialną wchodzi do dusz nędza moralna. Wielu z nich traci wiarę w Boga, w Jego opatrność i sprawiedliwość. Bezrobotni nie mają możliwości uczęszczać do kościoła z braku ubrania, bielizny, obuwia i wskutek tego nie spełniają praktyk religijnych.

Wiele jest braków, niedomagań ludzi biednych. Nie da się to opisać. Sercem i to dobrem sercem, człowieczym sercem, uchrześcijanionem sercem można zrozumieć i wczuć się w serce drugiego człowieka potrzebującego. I poruszenie tego dobrego serca, wyszukanie jak największej liczby tych czułych serc jest celem „Tygodnia miłosierdzia”. O wy wszyscy, którzy macie dostatecznie co jeść i w czym chodzić odpowiedźcie ludzkim sercem i dzielcie się tym co macie z tymi,

którzy nie wiele lub nic nie mają. Wszyscy Wy zapiszcie się na członków wspierających najszlachetniejsze dzieło pod słońcem, dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego, stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo. Składka miesięczna 50 groszowa — dla jednych duża dla wielu nic nie znacząca, a dla ubogich nieoceniona. Zapisywać się na członków można w zakrystii i w cukierni p. Czerwińskiej. Niechaj „Tydzień miłosierdzia” dla ubogich naszej parafii będzie na rok cały otarciem łez. Kończę słowami bezrobotnego: „O Boże, proszę Cię, daj mi chociaż tyle gramów szczęścia ile łez spłynęło na ten papier, na którym piszę ten pamiętnik. Może tyje złego nie uczyniłem co ci, którzy się wesela, nie wnikając w życie biedy”. (P. B. s. 288).

Iksstasin.

Niezwykły testament.

Pewien ojciec rozdzielił majątek między trzech swoich synów. W końcu został mu jeszcze jeden diament. Wtedy rzekł do synów: Ten drogi kamień otrzyma z was ten, który spełni najszlachetniejszy czyn. Idźcie więc w świat i starajcie się taki czyn spełnić. Synowie poszli. Po trzech miesiącach powrócili. Najstarszy syn stanął przed ojcem i rzekł: „Jakiś obcy człowiek powierzył mi całe swoje mienie, a ja oddałem mu je w całości”. Ojciec rzekł: „Spełniłeś tylko obowiązek”. Drugi syn powiedział: „Ja wyratowałem dziecko, które w moich oczach wpadło do wody”. Ojciec rzekł: „Twój czyn jest pochwały godny, ale jeszcze nie nazwę go szlachetnym”. Wtedy przystąpił do ojca najmłodszy syn i rzekł: „Ojcie, w mojej podróży wszedłem na górę, gdzie nad przepaścią spał mój nieprzyjaciel. Mogłem go strącić w przepaść, a jednak nie uczyniłem tego, tylko zbudziłem go i wybawiłem z niebezpieczeństwa”. Teraz dopiero zawołał uradowany ojciec: „Twój jest diament. Nie ma większej szlachetności nad to, jeśli się nieprzyjacielowi dobrze czyni”.